Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 19 Listopada 1908. Nr. 267

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczne w Krakowie 1 K. 50 h. (wraz z dostawą do domu), na prowincyi: z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. 1 r.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spady na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Niedbalstwo czy zła wola?

Na ostatniem posiedzeniu komisyi inwestycyjnej krakowskiej Rady miejskiej uchwalono jednogłośnie postawiony przez dra Mersa wniosek o wezwanie magistratu, by przy rozpisywaniu robót dla gminy umieszczano w warunkach licytacyjnych postanowienie, iż materyały dostarczane przez przedsiębiorcę robót, o ile są w kraju wyrabiane muszą pochodzić z **produkcyi krajowej**.

Uchwałę tę należy jako niestety w naszych stosunkach niezwykłą z uznaniem powitać.

Ze sprawą tą łączy się sprawa regulatywu dla władz autonomicznych w sprawie rozpisywania i rozdawnictwa dostaw i robót publicznych.

Taki normalny regulatyw z postanowieniami, zabezpieczającemi w części krajowych wytwórców i przedsiębiorców przed konkurencyą obcą w szczególności wprowadzającemi zasadę pierwszeństwa dla wyrobów i przedsiębiorców krajowych przy równych lub niezbyt różniących się cenach, jakościach i innych warunkach, na polecenie Sejmu, uchwalone z inicyatywy „Centralnego Związku fabrycznego“, wydał Wydział krajowy jeszcze dnia 22 grudnia 1905, zalecając jego przyjęcie autonomicznym władzom i ciałom.

Z bardzo nielicznymi wyjątkami, nie słychać jednak o tem, by nasze Rady gminne i powiatowe regulatyw ten uchwaliły.

Sprawa ma się z tem zapewne tak, jak w krakowskiej Radzie miejskiej, gdzie regulatyw, od dwóch lat wniesiony do sekcyi ekonomicznej, nie może się doczekać załatwienia.

Byłby on bowiem w wielu gminach niejednokrotnie nie na rękę różnym matadorom miejscowym — jak codzienne doświadczenie uczy, jeszcze *zbyt często z różnych względów prywatnej natury protegującym firmy obce* i ich miejscowych zastępców. Także i przedsiębiorcy robót publicznych np. budowniczowie, choć sami są przemysłowcami krajowymi i dla siebie domagają się szczególnych z tego tytułu ułatwień i poparcia, z reguły nie myślą wcale o tem, by materyały potrzebne zakupywać w fabrykach krajowych, kierując się często nieuzasadnionemi uprzedzeniami i nie znając nieraz wcale tego wyrobu krajowego, który z góry odrzucają.

Niedawno z porady tutejszych architektów dopuszczone zostały firmy wiedeńskie do wykonania centralnego ogrzewania w większych budynkach, mimo że mamy w tym dziale renomowane krajowe firmy instalacyjne, jak Chylewski i Wójcicki we Lwowie, Leonard Nitsch w Krakowie.

A gminy i inne władze z reguły nie troszczą się wcale o to, komu przedsiębiorca danej roboty odda szczegóły do wykonania i skąd bierze materyały.

Sprawy te smutne.

W tegorocznem sprawozdaniu Sejmowej Komisyi przemysłowej w sprawie popierania przemysłu krajowego czytamy na str. 18 co następuje:

„Niedość powszechnie w naszych gminach miejskich przyjęła się zasada, przez Sejm uchwalona, a przez Wydział krajowy znanym regulatywem proklamowana, iż w rozdawnictwie dostaw przy równych lub mało się różniących cenach, warunkach i jakościach pierwszeństwo należy przyznawać przemysłowi krajowemu. Przecież to nadzwyczaj skuteczny sposób pomocy publicznej dla rozwoju przemysłowego.

Często obce firmy znajdują zbyt łatwo poparcia u wpływowych czynników miejscowych. Bardzo niewiele miast wprowadziło u siebie regulatyw o rozdawnictwie dostaw, zalecony przez Wydział krajowy.

Ponowienie akcyi w danym kierunku musi przeto komisya zalecać, działając tu na podstawie faktycznego materyału, którego tym razem jeszcze ze względu na reputacyę niektórych naszych miast nie chce podawać do wiadomości publicznej“.

Skutkiem tego Sejm powziął na wniosek pos. Battaglii następującą uchwałę:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przypomniał reprezentacyom powiatowym i gminnym obowiązek szczególnego uwzględnienia wytwórstwa krajowego i pracy krajowej w rozdawnictwie dostaw i robót i wpłynął na uchwalenie regulatywu o rozdawnictwie dostaw i robót zaleconego przez Wydział krajowy, przez te reprezentacye powiatowe i gminne“.

Oby ten głos Sejmu nie był znowu głosem wołającego na puszczy!

Wojenne wróżby.

Podwyższenie stanu kompanij w korpusie XV. — Wtargnięcie band czarnogórskich do Hercegowiny? — Dalsze spodziewane zarządzenia wojskowe i zatrzymanie części rezerwistów zapasowych. — Minister wojny uspokaja. — Anglicy wróżą wojnę.

Wczoraj pojawił się komunikat rządowy, zawiadamiający o podwyższeniu stanu kompanij w korpusie XV. Celem tego zarządzenia jest ochrona Bośnii i Hercogowiny przed **wtargnięciem band z Czarnogóry i z Serbii**. Rząd austr. liczy się więc poważnie z **niebezpieczeństwem konfliktów zbrojnych**, które mogą przybrać poważne rozmiary, ile że owe bandy będą niewątpliwie doskonale w broń zaopatrzone a teren górzysty sprzyja gerylasówce.

Jakoż angielskie dzienniki, które posiadają najlepszych korespondentów, otrzymały już informacye, że w **poniedziałek bandy Czarnogórców wtargnęły do Hercegowiny**. W Wiedniu zaprzeczają tym wieściom, niemniej zdaje się, iż one są prawdziwe. Wiedeńska „Zeit“ donosi, że oprócz już wydanych zarządzeń nastąpią dalsze zarządzenia, a mianowicie, że będzie zatrzymana część rezerwistów zapasowych, którzy z początkiem października b. r. powołani zostali na 8 tygodniową służbę. Pismo cytuje obowiązujące przepisy wojskowe, na podstawie których naczelnemu wodzowi armii, którym jest cesarz, przysługuje prawo do powyższego zarządzenia, i z tego prawa robił już cesarz kilka razy użytek. Zatrzymanie rezerw zapasowych podwyższyłoby stan prezencyjny armii o **250 000** ludzi. Dotychczasowe zarządzenia pomnożyły siłę zbrojną o **6000** ludzi.

Pewien wyższy oficer przedstawia w „Zeit“, że **wydane zarządzenia wojskowe są pierwszym krokiem do dalszych zarządzeń wojskowych**, jakie mogłyby być potrzebnemi w razie dalszych zbrojeń Serbii.

„Wiener Allg. Zeitung“ podaje za „Grazer Tageblatt“ a za niemi „N. Reforma“ informacye z kół urzędowych, że z **Galicyi przeniesiono już do Banialuki dziesięć batalionów piechoty**. (Cytujemy wyraźnie powyższe dzienniki, które nie uległy konfiskacie — dla wiadomości policyi i p. prokuratora).

Natomiast minister wojny Schönaich w rozmowie z jednym z dziennikarzy złożył uspokajające oświadczenie: „Podany wczoraj do wiadomości komunikat urzędowy“, mówił minister, „zawiadomił już publiczność o tem, że w XV. korpusie armii podwyższono stan pokojowy. To zarządzenie odpowiada koniecznej trosce o interesa ludności i uwzględnieniu ciężkiej służby posterunków granicznych. Na razie nie są zamierzone żadne dalsze zarządzenia i do zaniepokojenia nie ma powodu“.

Widmo wojny.

Londyn. „Morning Post“ podnosi, że widoki wojny są coraz większe i wojna gdyby wybuchła, nie będzie tak szybko zakończoną.

„Duch“ przy ul. Królowej Jadwigi.

„Dziennik Polski“ we Lwowie zamieszcza następującą opowieść:

Pan S., zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi, wyjechał kilka dni temu w krótką podróż. Po jego wyjeździe zaczęły się dziać dziwne wprost rzeczy w jego mieszkaniu.

Co nocy o godzinie 12 zaczynało się coś tłuc po pokojach, ruszało sprzętami, rzucało kostkami do zabawy (Richtera) po ścianach, odzywały się przytem jakieś szmery tajemnicze i tym podobne rzeczy nadprzyrodzone. Gospodarka tych duchów w pomieszkaniu trwała zwyczajnie godzinę, do 1 po północy. Potem wszystko ucichało, ale zato nie mogły się uciszyć rozdrażnione nerwy pani domu, która zazwyczaj po takiem wzruszeniu zasnąć do rana nie mogła.

Jedna taka noc mogłaby się wydawać halucynacyą, ale gdy przez kilka nocy, raz po razu, coś podobnego się w domu wyrabia, może to i najodważniejszego człowieka przyprawić o zdenerwowanie. Pani S. też z tych powodów bardzo na nerwach podupadła. Bała się po prostu każdej nadchodzącej nocy, wyczekując tego ducha długo przed godziną, w której jego obecność ma się objawić.

Sprawa stała się głośną w kamienicy, a wkrótce rozgłosiła się w całem sąsiedztwie. Codziennie też wieczór można było widzieć grupki kumoszek, rozprawiające o tajemniczych wizytach ducha w mieszkaniu państwa S. Odbywały się także codziennie długie narady w kuchniach okolicznych i zaczęła się wysnuwać legenda o pochodzeniu tego ducha. Oto owego czasu zastrzelił się czy powiesił w tej kamienicy niejaki Edward Kulm, który przed popełnieniem samobójstwa nie pożegnał się z nikim, ani nawet ze swoją rodziną.

Tym więc duchem, który się od niejakiego czasu zjawiał w mieszkaniu państwa S. — zadecydowały kumoszki — nie mógł być nikt inny, tylko duch Edwarda Kulma, nie mogący, jako samobójca, znaleźć uspokojenia po śmierci. Legenda rozchodziła się coraz dalej, aż dotarła do uszu p. S. Przestrach pani domu doszedł teraz do ostatnich granic. Użyła ostatniego środka dla wypędzenia ducha — udała się do spowiedzi. Ale i to nie pomogło. Duch ani myślał ustąpić. Już zrozpaczona p. S. chciała zażądać exorcyzmów dla odpędzenia potępieńca, gdy znalazł się obrońca w osobie agenta p. Baziuka, który posłyszawszy o tajemniczych awanturach nocnych, postanowił sam rzecz tę zbadać.

Ostatniej nocy przyczaił się w tym pokoju, w którym działy się tak niezwyczajne rzeczy i czekał do północy. Wybiła dwunasta godzina — nic. Pół do pierwszej także — nic. Pierwsza — także nic. Duch tej nocy wcale się nie pokazał. To dało dużo do myślenia p. Baziukowi. Zaczął więc wnioskować. W domu mieszkają tylko cztery osoby: pani domu, dwoje maleńkich dzieci i służąca. Pani domu nie wyrabiała chyba awantur, dzieci także nie, mogła je wyrabiać tylko służąca. Ale wszelkie podejrzenia pod tym względem odparła pani domu, wykluczając stanowczo tę ewentualność.

Wobec tego oświadczenia, agent dał za wygraną. Ale niebawem powrócił z podróży sam p. S. i dowiedziawszy się o duchu, postanowił sam zbadać sprawę. Do przekonania trafiło mu najwięcej wnioskowanie p. Baziuka i sam w tym celu indagował służącą. Przyparta do muru, przyznała się wreszcie do wszystkiego, dodając że skłoniło ją do straszenia to, że pani nie chciała jej uwolnić ze służby. Państwo S., zadowoleni, że im się udało wykryć tajemnicę, położyli się tego

Nowy

Żyd wieczny tułacz

487 *według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

Dewotka rzuciła nieubłaganym wzrokiem na siostrzenicę i rzekła zmieszanym głosem:

— Nie dosyć pojmuję celu tej historyi naturalnej, a książę co na to powie?

Dżalma nic nie odpowiedział; oparty łokciem o kominek, rzucał wzrok coraz bardziej ponury i przenikliwy na księżnę; mimowolna nienawiść dla tej kobiety wzmagała się w jego sercu.

— Ach! moja kochana ciociu — rzekła Adryanna, tonem łagodnej przygany — czyżbym zanadto dobrze myślała o jej sercu?... Ciocia nie masz litości, nawet... nad żmijami... nad kim więc będziesz ją miała? A wreszcie łatwo to pojąć można — dodała Adryanna, jak gdyby zastanawiając się, sama do siebie mówiła — one są *scrupule*... Ale porzućmy te niedorzeczności — mówiła wesoło, widząc, jak księżna złość hamowała. — Wypowiedz nam więc, kochana ciociu, te przyjemne uczucia, jakie w niej wzbudza na widok naszego szczęścia.

— Dobrze moja miła siostrzenico; najprzód winszuję kochanemu księciu, że przybył z głębi Indyj, aby się zająć tobą... w zupełnem zaufaniu... zamknąwszy oczy... zaczny nabab... tobą, biedne dziecko, którą musiano zamknąć jak waryatkę (ażeby przystojnie nazwać twoje rozpasanie), wiesz dobrze, z powodu pięknego chłopca, którego znaleziono ukrytego u ciebie... ale dopomóż mi... Czybyś już miała zapomnieć nawet jego nazwiska? tego bardzo pięknego chłopca, poety, jeżeli pozwolisz niejakiego Agrykolę Baudoin, którego znaleziono w kryjówce przy tym sypialnym pokoju... haniebne zgorszenie, o którym cały Paryż mówił... tak, kochany książę, nie zaślubiasz kobiety nieznanej... Moję siostrzenicę zna cały Paryż.

I gdy na te słowa niespodziewane, zgrozą przejmujące, Adryanna, Dżalma i Garbuska, lubo różnemi powodowani uczuciami, zamilkli przez chwilę z zadziwienia, księżna, nie uważając już za rzecz potrzebną ukrywać swej piekielnej radości i swej tryumfującej złości, zawołała zerwawszy się, zaczerwieniona, z iskrzącemi oczyma, obróciwszy się do Adryanny:

— Tak, wyzywam cię, abyś mi zaprzeczyła; czy musieliśmy zamknąć cię pod pozorem obłąkania? czy znaleziono u ciebie owego rzemieślnika, twego kochanka, ukrytego w twym sypialnym pokoju?

Na to szkaradne oskarżenie, twarz Dżalmy, przezroczysta i żółta jak bursztyn, nagle zbladła i zsiniała jak ołów; jego oczy, wielkie, otwarte, bielmem otoczyły się, wierzchnia warga, czerwona jak krew, podnosząc się dzikiem drganiem, odsłoniła drobne, białe, konwulsyjnie zwarte zęby; nakoniec jego fizyonomia stała się w tej chwili tak strasznie groźną i dziką, iż Garbuska zadrżała z przestrachu.

Młody Indyanin uniesiony gwałtownym zapałem wzburzonej krwi, stracił przytomność i rozsądną wolę, opanował go wściekły, mimowolny szał, czuł w sobie niesłychane wzburzenie.

Gdyby w tej strasznej chwili, nie same myśli, ale szybkie, jak błyskawica, miotać zaczęły młodym Dżalmą czyny, wtedy księżna, Adryanna, Garbuska, on sam nawet zginęliby, bo zniszczyłby wtedy wszystkich i siebie, wybuchnąwszy gwałtownie i nagle, jak straszna mina.

Byłby zabił księżnę za to, że obwiniła Adryannę o zdradę, zabiłby Adryannę, gdyż można ją mieć było w podejrzeniu o tak szkaradną hańbę, Garbuskę, gdyż była świadkiem oskarżenia; nakoniec targnąłby się na siebie samego, aby nie przeżyć tak okropnego zawodu.

Lecz... o cuda!... jego zakrwawiony, pomieszany wzrok napotkał spojrzenie Adryanny, spojrzenie, pełne godności, spokojne i pogodne, i natychmiast, jak ciemność przed światłem słońca, tak zapamiętała wściekłość znikła jak błyskawica z twarzy Indyanina...

I zdumienie przejęło księżnę i młodą wyrobnicę, w miarę jak rzucany wzrok Adryanny na księcia Dżalmę stawał się głębszym, przenikliwszym, i że tak powiem, spojrzenia jej malowały piękną i czystą jej duszę, Indyanin, nie tylko uspokoił się, lecz niejako przemienił się, a jego fizyonomia, zrazu tak gwałtownie zmieszana, wypogodziła się i wkrótce odbiła od siebie jak zwierciadło szlachetną swobodę młodej dziewicy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wieczora (a było to wczoraj) spokojnie spać, aby rano zrobić porządek ze służącą. Ale rano czekało ich nowe rozczarowanie, bo służąca umknęła, bojąc się odpowiedzialności za swoje czyny. Nazywa się ona Katarzyna Mazurkiewicz.

Przeciw Wilhelmowi II-mu.

Harden w najnowszym zeszycie „Zukunft“ prowadzi w dalszym ciągu gwałtowną kampanię przeciwko Wilhelmowi II. Przypomina, że za to samo, co teraz powiedziano w parlamencie, on od dwudziestu lat był lżony, krzywdzony na majątku, zamykany. Zwracając się do konserwatystów tłomaczy im, że nagana, jaką wypowiedzieli, zadaje ostateczny cios czcigodnemu urojeniu o królestwie Wilhelma z Bożej łaski. Król z Bożej łaski nie może być nigdy ganiony, ani wzywany do większej powściągliwości; wie lepiej, niż ktokolwiek inny, co mu przystoi i co krajowi wyjść może na dobre. Piąty listopada 1908 r. nie może być wymazany z pruskiej historyi. Przed 20 laty przy uczcie Johannitów w Sonnenbergu sławił cesarz „najszlachetniejszych w narodzie, jako swoich najpewniejszych pomocników“... W sześć lat potem w koronacyjnem mieście królów pruskich, mówił: „Jak bluszcz rozwija się około sękatego pnia dębowego, ozdabia go swoim liściem i chroni go, gdy burze miotają jego koroną, tak około mego domu skupia się pruska szlachta“. Harden zestawia z temi słowami cesarza słowa **Goethego** o bluszczu: „Jak mięczaki nie mają kości, tak bluszcz niema pnia, chce jednak bardzo grać wszędzie, gdzie się przyczepi główną rolę. Jego miejsce jest przy starych murach, przy których nic już zniszczyć nie można. Z nowych budynków usuwa się go skwapliwie; drzewa wysysa, a najnieznośniejszy wydaje mi się wtedy, kiedy się czepia dokoła drąga i zapewnia, że to jest żywy pień, dlatego, że on go obliścił“. Szlachta nie chce już być giętkim bluszczem. Konserwatyści czują, że kasta ich byłaby stracona, gdyby odłączyła się teraz zupełnie od uczucia narodu. Czy Wilhelm ich słyszał? Czy pojął, jak głęboko musiał być lud wzburzony, zanim baron Manteufel, prezydent pruskiej Izby panów, położył swoje nazwisko pod naganą? Ci, którzy byli obok cesarza, mieli obowiązek powiedzieć mu, co w państwie o nim myślano: w pałacach książąt związkowych i w domach chłopskich, w kasynach i w fabrykach.

Odnośnie do **Anglii** przypomina Harden wszystkie „wielkie“ słowa Wilhelma: „Trójząb należy do naszej pięści!“ „Admirał Atlantyckiego Oceanu pozdrawia admirała Oceanu Spokojnego“ „Na kuli ziemskiej niema już rozstrzygnięć bez współudziału Cesarza Niemiec!“ „Władztwo świata Hohenzollernów!“ „Niemcy w świecie na czele!“ Harden uznaje podejrzenie Anglii za uzasadnione i przyznaje, że bez porozumienia co do granic zbrojeń morskich, nie może być mowy o przyjaźni z Anglią, pomimo wszystkich działających na nerwy zalotów. Od chwili, gdy przyspieszone zostało tempo budowy nowych okrętów, międzynarodowa polityka Niemiec stoi pod fatalną gwiazdą. Mnożenie finansowych i politycznych trudności doprowadzi do tego samego, do czego doprowadziła polityka familijna z czasów wojny Boerskiej: do nowych, nieprzewidywanych koalicyi...

Kto tak często, tak strasznie się mylił, nigdy już nie może żądać zaufania do swoich zdolności na kierownika interesów państwa. Ale czy cesarz odczuł głębokie wzburzenie i bolesny żal? Czy je choćby zauważył? W Eckartsau (wiedeńskie dzienniki donosiły wyraźnie, że sam się tam zaprosił) zastrzelił trzy tuziny jeleni, napędzonych pod strzelby. W Donaueschingen bawił się polowaniem na lisy i kabaretem. Niemcy to czytały, gdy cierpienie i żółć przesycały ich południe i północ. I podczas, gdy przedstawiciele ludu zbierali się dla odbycia sądu niebywałego, z zeppelinowego miasta donoszono, że Jego Cesarska Mość znajduje się „w szczególnie wesołem usposobieniu“. — „Cesarz — mówił Bismarck — jest inny, niż my. Chciałby mieć każdego dnia urodziny i przyjmuje za obrazę, jeżeli mu się kiedykolwiek zadeszczy“...

Mleko i masło na targu krakowskim.

W ostatnim nrze „Kupca Polskiego“ zamieszczony jest artykuł p. t. „W zakładzie dla badania środków spożywczych“, w którym współpracownik „Kupca“ daje sprawę z rozmowy, jaką miał ze st. inspektorem drem L. **Bierem** i asystentem p. Wł. **Matejką**. Z artykułu, poruszającego kilka kwestyj, przytaczamy ustęp, odnoszący się do **mleka i masła**:

— Nasz Zakład do badania środków spożywczych, mówił dr Bier, nie wykonywa kontroli nad targiem miejskim. Należy to do komisaryatu targowego w mieście i do chemikatu miejskiego. Posada chemika m. nie jest jednak od czasu śmierci ś. p. Lembergera obsadzona, a kontrolę targową wykonuje jeden komisarz targowy i jeden dyetaryusz — oraz obecny zastępca chemika miejskiego dr Nowak. W braku regulaminu targowego*) w mieście, kontrola jest jednak bardzo utrudnioną. — Co się tyczy masła krakowskiego, obserwacye nasze, poczynione na targach i w sklepach tutejszych, pozwalają mi w zupełności potwierdzić wywody „Kupca Polskiego“. Nasze masło i wogóle nasz nabiał pojawiają się na targach przeważnie w lichym gatunku. Nasze włościanki na ogół wyrabiają masło niedbale; jest ono za mało wymyte, zawiera za dużo sernika i wody. Nasze mleko posiada za mały procent tłuszczu (powinno go mieć minimalnie trzy procent) i bywa zazwyczaj wodą rozcieńczone. Wszystko mleko, jakie na targ przychodzi, jest to tak zwane mleko spółkowe, t. zn. pochodzi z wieczornego udoju, z którego rano zebrano śmietankę, poczem zmieszano je z mlekiem rannego udoju; na targu nosi jednak to mieszane mleko nazwę niezbieranego mleka „rańszego“.

— Czy masło bywa istotnie tak często mieszane z tłuszczami sztucznemi, względnie czy zdarza się często, iżby pod nazwą masła sprzedawano tłuszcze sztuczne?

— U nas wogóle nie przestrzega się przepisów o handlu margaryną i tłuszczami roślinnymi; sprzedają je bez banderoli — a nieraz w sklepie nie można też znaleść przepisanego ustawą plakatu, obwieszczającego, że tu sprzedaje się margarynę lub tłuszcz roślinny, imitujący masło. Jak wspomniałem już powyżej, masło bywa źle wymyte, obciążone wodą, niekiedy zaprawione ziemniakami; a najczęściej spotykamy zaś masło zjełczałe przerobione ze świeżem. Przed kilku laty kwitł szeroko oszukańczy proceder, praktykowany głównie przez baby z Golkowic i Rajska, które sprzedawały margarynę jako masło, ale ś. p. dr Lemberger wyplenił te oszukańcze praktyki. Teraz jednak znów w ostatnich czasach słychać skargi na takie oszustwa.

Asystent przy zakładzie dla badania środków spożywczych, który ma przydzielone badanie tłuszczów, p. Wł. Matejko wspomniał, że jeszcze w październiku b. r. otrzymał do zbadania próbkę „masła“, zabraną włościance Talakowej z Kosocic, które to masła okazało się produktem sztucznym. Stosunki targowe są fatalne; brud i niehigieniczność w obchodzeniu się z towarem i przechowywaniu produktów urągają pojęciom europejskim. Częste skargi na pojawianie się sztucznego masła świadczą o istnieniu prywatnych fabryk, przerabiających olej kokosowy na masło.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.

Teatr ludowy: „Kozioł ofiarny“.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Zniżka ceny węgla. Obradująca wczoraj pod przew. r. m. Beringera komisya węglowa Rady miejskiej, uchwaliła zniżyć obecną cenę węgla w składach miejskich począwszy od dnia 19 b. m. z 90 hal. na **80** hal. za 1 cetnar cłowy. Rozwożony zaś po mieście węgiel z 1 kor. 12 hal. na **1 kor.** Następnie przyznała komisya węgl. kilku towarzystwom udzielił po kilkaset cetnarów węgla bezpłatnie.

Brawo magistracie i świetna komisyo Rady!

Sprawy miejskie. Wczoraj pod przew. I wicepr. dra Szarskiego odbyła posiedzenie sekcya prawniczo-przemysłowa. Na wstępie przyjęła sekcya dział I. (zarząd główny), tudzież odnośne pozycye działu VIII. (zarząd targowy) i działu XIV. (różne) budżetu miejskiego na rok 1909. Z kolei uchwaliła sekcya wytoczyć spór o oddanie w posiadanie jednego z gruntów miejskich przy ul. B'ich, nadto odstąpić na własność c. k. skarbowi państwa potrzebne grunta na cele skanalizowania Wisły pod Krakowem.

Z teatru miejskiego. W sobotniej nowości komedyi Ambr. Janvier de la Motte: „Mój dzieciak“, grają pp.: Barwińska, Krysińska, Ordon-Sosnowska, Arkawinówna, Leszczyński, Mielnicki, Bojnarowski i Czechowski.

„Związek nadpostępowy“ M. Kisielnickiego wraz z jednoaktową komedyą Żuławskiego: „Przyjaciel bezinteresowny“ ukaże się po raz czwarty we czwartek b. tygodnia.

Ze „Straży Polskiej“. Rada Nadzorcza odbyła dwa posiedzenia. Prezesem Rady został jednogłośnie wybrany radca dworu prof. dr B. Wicherkiewicz. Delegatem do wydziału i sekcyi wybrano p. Fr. K. Tomkiewicza.

Członek Rady nadz. p. Franciszek Macharski, właściciel firmy Hawełka, przystąpił do „Straży Polskiej“, jako członek założyciel z wkładką 200 kor.

Delegatami „Straży“ mianował Zarząd pp.: R. Niedźwieckiego w Krakowie, dra L. Sobieszczańskiego, lekarza pow. w Horodence i H. Ścibórowskiego, asystenta podat. w Pilźnie.

*) Regulamin targowy został już przez magistrat wygotowany i zapewne wejdzie niebawem w życie. (Przyp. red.).

Pamiętajmy o szpitalu Bonifratrów. Nadzieje, jakie na początku roku bieżącego żywił konwent Bonifratrów w Krakowie co do poprawy swoich stosunków finansowych, pozostały niestety niespełnione! Wprawdzie powiodło się, przez subwencye i dary kilku instytucyi finansowych, oraz przyjaciół i dobrodziejów zakonu, umniejszyć ciężący jeszcze na nowym szpitalu jubileuszowym cesarza Franciszka Józefa I dług z 80 tysięcy koron na 60 tysięcy koron, lecz natomiast przybyła nowa troska. Niekorzystne położenie ekonomiczne kraju, spowodowane klęską nieurodzaju, sprowadziło bowiem niebywały dotąd niedostatek na konwent, który skazany głównie na utrzymanie ze składek w naturaliach, nie mógł w tym roku osiągnąć jakichkolwiek wystarczających rezultatów.

Oprócz tego zdaje się, że niema również widoków, aby i przyszłoroczna kwesta lepiej się powiodła, gdy tymczasem potrzeby szpitala i wydatki na jego utrzymanie coraz to stają się większe skutkiem ciągłego wzrastania drożyzny najkonieczniejszych artykułów żywności. W tak wielkiej potrzebie zwraca się przeto konwent Bonifratrów do wszystkich przyjaciół i zwolenników swoich, a osobliwie do owych szlachetnych dobrodziejów, którzy z okazyi obecnego jubileuszu i wedle intencyi Najjaśniejszego Pana zamierzają utworzyć jakie dobroczynne dzieło, i zanosić usilną prośbę, ażeby pospieszyli z wydatną pomocą dla walczącego z niedostatkiem szpitala naszego i umożliwili przyjęcie i pielęgnowanie w cierpieniach dla tych wielu ubogich i chorych, co u nas pomocy i ratunku szukają.

Niemniej wymagają potrzeby i dalszy rozwój szpitala nowych urządzeń i uzupełnienia już istniejących.

Więc przedewszystkiem zamierzone jest urządzenie budynku z wielkim aparatem desinfekcyjnym już dla szpitala koniecznym, a wobec grożącego obecnie niebezpieczeństwa cholery i częstych chorób zakaźnych w kraju panujących wprost niezbędnym. Pociągnie to za sobą znaczny wydatek, przeszło 4000 koron. ale będzie też wielkiem dobrodziejstwem dla tych najuboższych chorych, którzy przychodzą do szpitala w sukniach przepełnionych robactwem i zarodkami różnorodnych słabości, a po wyleczeniu musieli je napowrót w takimże stanie przyoblekać, co odtąd byłoby stanowczo wykluczonem. Również pilnie potrzebnem okazuje się zakupienie mikroskopu do koniecznych badań, zaś dla biednych, zupełnie opuszczonych zmarłych, sprawienie bodaj skromnego karawanu, ażeby ich przystojnie i po chrześcijańsku przewieźć na wieczny spoczynek.

Te i wszystkie potrzeby szpitala polecają Bonifratrzy łasce i ofiarności szlachetnych przyjaciół ludzkości.

Ze sfer nauczycielskich. Przypominamy, że w sobotę dnia 21 b. m. odbędzie się w lokalu „Ogniska nauczycielskiego“ (Kanonicza 19, I. p.) zabawa taneczna. Wspaniale urządzony lokal, tudzież zabiegi sekcyi zabawowej około uświetnienia tego inauguracyjnego wieczoru pozwalają się spodziewać, że sale „Ogniska“ zgromadzą liczne grono Nauczycielstwa i P. T. Gości. — Dla Gości wydaje zaproszenia sekretarz sekcyi p. T. Piotrowski we środę, czwartek i piątek od godz. 6—8 wieczorem w lokalu „Ogniska“, pisemnie zaś p. przew. Chachlowski (Karmelicka l. 16). Bilet wstępu nauczycielski i akademicki 1 kor., dla Gości 1 kor. 50 hal. Początek o godz. 8 wieczór.

Odczyt o „Nocy listopadowej“. Staraniem Czytelni Artystów teatru miejskiego odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie 5 po południu w sali Starego Teatru odczyt p. A. Grzymały-Siedleckiego o „Nocy listopadowej“.

Dar na zreformowaną szkołę ludową. Celem uczczenia 10 lecia prezesury dra Ernesta Bandrowskiego w Zarządzie Głównym T. S. L. tegoroczny Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jarosławiu, postanowił powołać do życia polską szkołę ludową typu wiejskiego, którąby dała możność osiągnięcia reformy dzisiejszego typu szkoły ludowej na drodze czysto praktycznej — Na cel ten złożył do rąk Jubilata p. Joachim **Ritterman**, członek Rady miasta Krakowa, 100 koron. Zarząd Główny T. S. L. podając fakt ten z gorącem uznaniem do publicznej wiadomości, wyraża nadzieję, że ofiarność na ten cel znajdzie licznych naśladowców.

Iluminujmy choćby łojówkami, a nie niemieckiemi świecami i nie dajmy obcym zarabiać i popierajmy swoich!

Zwyczaj iluminacyi w celu objawienia publicznej radości i czci, stosowany u nas, jest zazwyczaj benefisem obcych fabryk świec. W rocznicę 60-lecia cesarskiego zapłoną iluminacyą tysiące wsi i miast naszego kraju — niechże świecą naszemi łojówkami ceryzynowemi, parafinowemi itp. świecami, a niemieckimi wyrobami, niech dzień ten nie będzie dniem zarobku Niemców, niech w dniu tym przemysł krajowy świecowy znajdzie poparcie! Niechaj przemysłowcy wyrabiający świece w kraju agitują za swym towarem, kupcy niechaj sprowadzają krajowe świece, niech je reklamują i narzucają publiczności, uczelnicy władz i instytucyj niechaj pamiętają iluminować raczej naszemi łojówkami, niż Apollo-kerzami! Bądźmy solidarni, a kilkadziesiąt tysięcy zysku zostanie w naszej kieszeni, nie bogaćmy obcych. Kupujmy nasze świece już od dziś dnia, bo niezorganizowany nasz krajowy handel nie potrafi w ostatniej chwili dostarczyć dosyć swego towaru!

Niech każdy w gronie znajomych popiera tę myśl i zachęca do kupowania tylko krajowych świec! (Mamy kilkanaście fabryk świec w kraju, we Lwowie, Tarnowie, Kołomyi, Drohobyczu i i.).

Biblioteka medyków. Onegdaj wieczorem w lokalu Tow. lekarskiego odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków „Biblioteki medyków“.

Po udzieleniu absolutoryum dotychczasowemu wydziałowi przystąpiono do wyboru nowego wydziału. — Zaznaczyć należy, że dotychczasowy prezes biblioteki, p. Giełczyński, niemało dokładał starań, celem podniesienia tej tak ważnej dla kształcącej się młodzieży lek. instytucyi, które to zabiegi dzięki nader szczęśliwemu składowi także i reszty wydziału uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. To też młodzież nie omieszkała dać wyraz należytej ocenie pracy prezesa przez postawienie go i tym razem na liście kandydatów. Rezygnując z ponownego wyboru, złożył dotychczasowy prezes urząd swój w ręce nowo-wybranego prezesem pna Włodzim. Zbyszewskiego. Nadmienić należy, że mimo nader poważnego przebiegu walnego zgromadzenia nie brakło i komicznych epizodów, bo oto jeden z członków biblioteki widząc, że przeciwko kandydaturze nowego prezesa nikt z zarzutem nie wystąpił, postanowił uczynić mu ze swej strony nader skomplikowany zarzut niezdolności do „kompletnego“ reprezentowania biblioteki na zewnątrz. Co ów prelegent przez taki zarzut chciał powiedzieć, niewiadomo — pewnym jest atoli fakt, że zarzut ten wywołał chwilową wesołość pośród zgromadzonych. — Wiceprezesem wybrany został p. Łaszczyński, skarbnikiem p. Schröder. *A. B.*

Cyrk Edison. Stosownie do życzenia Publiczności, wyrażonego w kilku dziennikach, dyrekcya postanowiła od piątku dnia 20 b. m. rozpoczynać przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

„Katolickie Stow. dorożkarzy“ urządza wiec, który odbędzie się we czwartek, t. j. dnia 19-go bm. w sali „Zjednoczenia kolejarzy“ przy ul. Lubicz l. 13 parter o godzinie 10 wieczór. Na porządku dziennym: Wybór prezydyum; Sprawa taksy dorożkarskiej wobec Wielkiego Krakowa, a dzisiejszej drożyzny; Kompetencya władzy nad dorożkarzami w sprawach zawodowych; Założenie szkoły dorożkarskiej i inne.

Podejrzane indywiduum. Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym przybyłego z Prus robotnika, który zanadto kręcił się koło przejezdnych i tem wzbudził podejrzenie policyi. Aresztowany podał na razie, że nazywa się Wiktor Horak i przybywa z Moraw, gdzie ostatnio pracował. Następnie podał nazwisko Antoni Kloc, a potem, widocznie zapomniał sobie poprzednio zmyślonych nazwisk i podał, że nazywa się Jan Wojnarski. — Badany przez komisarza policyi nazwał się Marcinem Sypułą z zawodu robotnikiem. Indagowany dodał, że pochodzi z Królestwa, gdzie był kilkakrotnie karany za kradzież. Jest to prawdopodobnie jeden ze złodziei kolejowych, okradający przejezdnych. Przy dokonanej przy nim rewizyi znaleziono książkę robotniczą na nazwiska Antoniego Piskoża i ukryte w obraniu 201 koron.

„Dobry“ narzeczony. Kazimierz Gruszczyński, dorodny młodzian, zalecał się do służącej Maryi P. przy ulicy Stolarskiej l. 9. Pierwszą znajomość zawarli w sieni, owem stałem miejscem rendez-vous naszych służących. W sieni tej wyznał jej gorącą swą miłość i chęć ożenienia się, lecz stróżka, która wszędzie musi wetknąć swój nos ciekawy, poznała Gruszczyńskiego, jak przedtem w ten sam sposób naciągnął jedną Michasię i obiecując jej małżeństwo, ograbił z oszczędności; dała znać policyi, która aresztowała Gruszczyńskiego.

Kradzież. Dzisiaj podczas targu na Małym Rynku wyrwał jakiś przechodzący człowiek torebkę z ręki p. Annie Dudek, w której znajdowały się 2 pary kolczyków, 2 kartki zastawnicze, 4 korony i inne drobiazgi. Zanim zdołała p. Dudek zawołać, by złodzieja przytrzymano, umknął rabuś i zmieszał się z innymi w tłumie kupujących.

Włamanie. Do mieszkania p. Śliwińskiego, dentysty w Tarnowie, włamał się wczoraj nieznany złoczyńca i, porozbijawszy biurka i szafy, zabrał kosztowności na sumę przeszło 300 koron.

Aresztowanie złodziei. W pociągach przybywających z Oświęcima powtarzają się od dłuższego czasu kradzieże dokonywane na szkodę robotników wracających z Prus. Policya wyłapuje różnych amatorów cudzego mienia lecz liczba ich nie zmniejsza się wcale i tak wczoraj przyłapano dwóch takich ptaszków, jeden z nich nazwiskiem Stefan Moskal z Warszawy, skradł z kieszeni wieśniakowi Janowi Majdzie 120 k., drugi Oleksyn Paszcza, koleżka rzeczonego Moskala „zarobił“ w ten sposób 500 kor. Niestety obydwaj dostali się do kozy a „zapracowane“ pieniądze odebrano im.

Czyje brylanty? Policya krakowska zakwestyonowała kolczyki brylantowe wartości 400 kor. będące w posiadaniu Anny Hausner. Aresztowana Hausner tłomaczy się, że kupiła za 20 kor. kartkę zastawniczą od swej siostry Magdaleny Wiśniewskiej a ta twierdzi, że kartkę tę znalazła pod rzeźnią miejską. Kolczyki zostały prawdopodobnie komuś skradzione.

Z Krzeszowic. Przed kilku dniami strzelec dworski, niejaki Molik, zastrzelił bez przyczyny i bezpra-

wnie psa rasowego, będącego własnością p. Polaczka, kierownika szkoły.

Podobne wypadki stanowią stałą plagę dla wszystkich właścicieli psów w okolicy Krzeszowic. Przyczyny tych nadużyć szukać należy w nagrodach pieniężnych, wyznaczanych strzelcom za zabitego psa oraz w kompletnem zapoznawaniu przez administracyę krzeszowicką wszystkiego, coby tylko trącić mogło jakiemkolwiek, zwłaszcza pieniężnem, odszkodowaniem.

Strzelec dworski, jako zaprzysiężony, zdaniem administracyi, jest dla niej źródłem najgłębszej prawdy!

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Chrabąszcze" i „Wampir".
Sobota: „Mój dzieciak", kom w 3 akt. A. Jouvier de la Motte.
Niedziela: popoł „20 dni kozy" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: wiecz. „Mój dzieciak".
Poniedziałek: „Związek nadpostępowy" i „Przyjaciel bezinteresowny".

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Krakowiacy i Górale".

Z SALI SĄDOWEJ.

Książę włamywaczy i jego szajka.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano świadków pp. świadków p. Biłyka poborcę urzędu podatkowego w Olesku i świadka Jana Kuźmińskiego, oficyała podatkowego tamże. Świadek widział Duszyńskiego w Olesku w biurze na tydzień przed kradzieżą; Duszyński miał twardy kapelusz na głowie.

Dusz: To nie byłem ja, zresztą Nadelstecher zeznał poprzednio, że miałem czapkę, a ten pan mówi, że widział mnie w kapeluszu.

Prokur. dr Lang: Tak, ale Kuźmiński widział pana tydzień przed kradzieżą, a Nadelstecher na drugi dzień po kradzieży.

Dusz.: A to przepraszam.

Świadek Mateusz Niemiec, woźny urzędu podat., zaprzysiężony, zeznaje, że parę dni przed kradzieżą widział przez okno swego mieszkania w Olesku tak Duszyńskiego, jak i obwinionego Lepiankę, gdy się około godziny 6 rano kręcili koło urzędu podatkowego.

Obw. Duszyński (gwałtownie do świadka): To jest człowiek stary, a kłamie pod przysięgą. Jak mnie mógł rozpoznać o godzinie 6 rano w lutym, gdy jeszcze jest ciemno.

Świadek: Wyszedłem z domu i z Lepianką rozmawiałem, ale Duszyńskiego już nie było.

Obw. Duszyński: Teraz już mówi co innego.

Św.: Drugi raz tego samego dnia widziałem Duszyńskiego w biurze urzędu podatkowego.

Prok. (do świadka): Czy Duszyński i Lepianka zatrzymali się przed oknem?

Św.: Tak jest i wtedy ich widziałem. Jak drugi raz przyszedł Duszyński, to się zapytał krótko: Czy jest pan poborca. Powiedziałem, że pan poborca przyjdzie o godzinie 8. Duszyński zaraz odszedł.

Obw. Duszyński (do świadka): Po czem mnie pan poznaje?

Św.: Po wąsikach do góry zakręconych.

Duszyński: To niby ja jeden mam takie wąsiki? Przecież tu jest dużo takich panów z wąsikami! Na przykład pan prokurator! (Wesołość).

Prok. (do świadka): Czy odróżniłby pan mnie od oskarżonego?

Św.: Naturalnie — w jednej chwili.

Prokurator do Duszyńskiego: Tak, panie Duszyński, jest między nami pewna różnica i to wielka różnica. (Wielki śmiech na sali).

Obw. Duszyński: Świadek ten kłamie stanowczo, mówiąc żem był w Olesku.

Przew.: Panie Duszyński nie wolno świadka obrażać. Niech się pan hamuje, bo musiałbym zarządzić wyprowadzenie pana.

Świadek Anastazya Niemcowa, żona woźnego, zeznaje, że w korytarzu urzędu podatkowego przed kradzieżą widziała Duszyńskiego, ubranego w okrągły kapelusz i palto. Myślałam, że to kontrolor.

Obw. Duszyński: Świadek mówi, że mnie wziął za kontrolora, więc mnie nie poznał wówczas, a dzisiaj mnie poznaje.

Przew.: Tak nie jest. Przekonał się świadek, że to nie kontrolor i wtedy zauważył, że to ktoś obcy.

Obrońca dr Przeworski (do świadka): Teraz pani mówi, że Duszyński jest ten sam, którego pani przedtem widziała, a w śledztwie powiedziała pani, że tylko podobny.

Św: Teraz widzę, że ten sam, wtedy Duszyński był zmizerniały.

Obw. Duszyński (do świadka): Tak, wtedy byłem zmizerniały, siedząc 4 miesiące, a teraz siedzę 8 miesięcy i chyba nie wypasłem się w więzieniu.

Przew.: W Krakowie może lepiej dają jeść.

Następnie przesłuchano Henię Lang, kupcowę z Oleska, której zdawało się że widziała Duszyńskiego na ulicy.

Świadek Piotr Orlewicz, stelmach z Romanowa koło Oleska, zeznaje po rusku, że słyszał od Kaczana na Rynku we Lwowie, że kradzieży w Olesku dopuścił się Łacny w towarzystwie jakiegoś Rosyanina. Świadek udał się zaraz do adwokata Kostia Lewickiego z zapytaniem, co robić w tej sprawie. Adwokat poradził mu, aby udał się do dyrektora policyi dra Schechtla, co też świadek zaraz uczynił. Świadek znał dobrze Łacnego i innych osk.

Św. Danyło Kaczan, gospodarz, rusin, słyszał Goldsteina, Nadelstechera i dwu nieznanych żydów na jarmarku we Lwowie, mówiących o okradzeniu jakiejś kasy.

Św. Szybka, służąca, znalazła na drodze paczkę z narzędziami do włamania.

W wesołe momenty obfitowało przesłuchanie modystki Heleny Kaszowskiej ze Lwowa. Ubrana w elegancki granatowy kostyum, bardzo przystojna panna Hela jest typem *süsses Mädel* „u Lwowi". Zeznaje bardzo rezolutnie w ten sposób:

„Na wiosnę 1907 r. gdym wracała około 10-tej wieczorem do domu, przyczepił się do mnie jakiś elegancki facet i nawiązał rozmowę. Po chwili powiedział:

— Ach, jak ja jestem źle wychowany, żem się pani nie przedstawił. Jestem Jan Berdecki, akademik, słuchacz medycyny. Mnie się wydawał za stary na akademika, ale pokazał mi bilet wizytowy. Kilka razy widziałam go na ulicy, ale nie mogłam uwierzyć, żeby on był akademikiem. Powiedziałam więc do jednego ze znajomych akademików: Wisz, Stefek, chciałabym wiedzieć, czy ten facet jest akademikiem. A inny akademik, Kazek, mówił mi żebym z nim poszła na wykład to się przekonam, czy Berdecki jest akademikiem.

Duszyński: Ja tej panny wcale nie znam.

Przewodn. Ferens: Niech się pan nie wypiera znajomości z taką ładną panną.

Duszyński: Jabym jej z przyjemnością towarzyszył, nawet natychmiast.

(Trzeci dzień rozprawy).

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Stefana Paszkowskiego, b. asystenta w urzędzie podatkowym w Olesku. Zeznaje pod przysięgą, iż oskarżony Duszyński jest tym samym, który się kręcił koło urzędu w Olesku na parę dni przed włamaniem. — Następny świadek Mandel Babrer zeznaje, iż po kradzieży kosztowności udał się natychmiast do Nadelstechera, a ten zwrócił mu je za 660 kor. Brakowało gotówki i klejnotów na szkodę 1552 kor. — Skonfrontowany, Nadelstecher zaprzecza, by on kradł klejnoty. — Żona świadka Amalia Babrer zeznaje pod przysięgą, iż pożyczała klejnoty Ryfce Nadelstecher.

Przew.: Czy Ryfka Nadelstecher była obecną przy wyjmowaniu klejnotów?

Świadek: Tak, była!

Przew.: Na kogo mieliście podejrzenie?

Św.: Na Nadelstechera.

Przew.: A na Finnera nie?

Św.: Mieliśmy i na niego.

Przew.: A na tego nie? (pokazuje na Łacnego).

Św.: Nie, bom go nigdy nie widziała.

Przew.: Czy Nadelstecherowa była uczciwą, gdy służyła u pani?

Św.: Tak, w służbie u mnie była uczciwą.

Jeden z obrońców: Dopiero jak wyszła za Nadelstechera stała się nieuczciwą! (Śmiech na sali).

Świadek Goldsteinowa, żona oskarżonego, opowiada, że Kaczan miał złość na mężowi, groził i przeklinał go często. Ani Łacnego ani Duszyńskiego Goldsteinowa nie zna. — Świadka Józefa Dukata powołał sam Duszyński na odwodowienie, że w nocy włamania do Eibenschütza bawił w restauracyi u Dukata, zabawiając się z kelnerką. Dukat i żona jego nie przypominają sobie, by widzieli kiedy Duszyńskiego.— Świadek Kanner Hersch, karczmarz, jechał na jednym wozie z Nadelstecherem i widział 2 ludzi na gościńcu, z tych jeden był Łacny, który chciał sprzedać korale Nadelstecherowi, ale świadek odmówił mu tego kupna. — Łacny twierdzi skonfrontowany, że karczmarzowi nie można wierzyć, bo to przyjaciel Nadelstechera. — Świadek Vogelfanger Eliasz zeznaje, że w czasie kradzieży w Olesku bawił u niego w nocy Nadelstecher. Kiedy wyszedł od niego Nadelstecher, nie pamięta. Wyszedł, kiedy piał kogut.

Przew.: Więc było rano?

Świadek: Nie, jeszcze nie było rana, może 11 godzina w nocy.

Prok.: To taki kogut, co wcześniej pieje (śmiech na sali).

Świadkowie Eibenschütz Wilhelm i Ignacy Czuczka, właściciele banków w Krakowie i w Opawie, do których włamano się, zeznają małoważne szczegóły o śladach włamania. — Świadek Pawlik, służący banku w Opawie, nic ważniejszego nie mówił.

Zeznania Sobolewskiego.

Jan Sobolewski 46 letni z Warszawy odsiadujący karę 6 letniego więzienia w zakładzie karnym we Lwowie, za kradzież u Eibenschütza. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada sprytnie, że nic nie wie o kradzieży i niewinnie siedzi a to sprawa pana Karcza, „który chce zapewne drugi krzyż zasługi dostać", opominany przez przewodniczącego zaprzecza stanowczo.

Przewodniczący wskazując na Duszyńskiego: Czy zna pan tego pana?

Sobolewski: Nie, nie znam!

Przew.: A Miklaszewskiego czy też pan nie zna?

Sobolewski: Owszem znam, ale tego pana (Duszyńskiego) nie znam.

Przew.: Przecież w śledztwie zeznał pan wszystko, że włamaliście się do kantoru Eibenschütza i opisał pan to ze wszystkiemi szczegółami i mówił pan o Stachu, który włamał się przez wyłom w suficie.

Sobolewski: Tak, o włamaniu wiem od Miklaszewskiego, który mówił mi o tem wszystkiem.

Prok.: Zeznał pan, że był pan w Oświęcimie z tymi panami ze Staszkiem.

Sobolewski: Tak, ale to nie ten Staszek, tamten był wyższy.

Następnie wezwano 12-letniego Henryka Wojciechowskiego, syna byłego portyera w hotelu Bristol, który poznaje Sobolewskiego z fotografii i twierdzi, że to on mieszkał wraz z Duszyńskim w hotelu do 27-go października 1907 r., to znaczy dzień przed włamaniem.

Dalej zeznaje Antoni Wojciechowski, były portyer, który został odsunięty od zeznań z powodu stanu nietrzeźwego.

Sprawy austryackie.

Telegramy „Nowin".

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Rada państwa zbiera się ponownie 26 listopada, a to Izba posłów o godz. 11 przed południem, a Izba panów o godz. 3 popołudniu.

Deputacye hołdownicze.

Wiedeń. Dnia 27 bm. przybędzie do Wiednia i zostanie przyjęta przez cesarza deputacye złożona z 90 urzędników lwowskiego namiestnictwa, pod przewodnictwem namiestnika dra Bobrzyńskiego. Deputacya złoży cesarzowi hołd z okazyi jego jubileuszu.

Deputacye hołdownicza Sejmu galicyjskiego będzie przyjęta dnia 30 listopada, w szeregu innych deputacyj sejmowych. Deputacye sejmów kraj. będą przyjęte w tym porządku, w jakim są wymienione kraje koronne w wielkim tytule cesarza.

Czerwona koalicya.

Wiedeń. „Vaterland" obawia się, że przyjść może do koalicyi wolnych wszechniemców z socyalistami, by utrudnić rządy gabinetowi. Pisma wolnomyślno-niemieckie donoszą, że gabinet urzędniczy rządzić będzie aż do wiosny.

Widmo wojny.

(Telegram „Nowin").

Czarnogóra znowu grozi wojną!

Zagrzeb. Prezes ministrów czarnogórskich oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem chorwackim, że Serbia i Czarnogóra będzie cierpliwie czekać wyników konferencyi międzynarodowej, gdyż mają nadzieję, że sprawnione ich życzenia będą uwzględnione. Serbowie pragną, aby Bośnia i Hercegowina otrzymały szeroki samorząd, pod jeneralnym gubernatorem, którym mógłby być jeden z książąt serbskich lub czarnogórskich (!!) **Gdyby te nadzieje zawiodły, Serbia i Czarnogóra chwycą za broń**

Wiedeń. Z Czarnogóry dochodzą bardzo alarmujące wieści. Na granicy herzogowińskiej stoi wielka banda **Czarnogórców z armatami.**

Turcya Serbia i Czarnogóra.

Konstantynopol Wielki wezyr zaprzecza pogłoskom o zawarciu *entente* z Serbią i Czarnogórą przeciw Austro-Węgrom.

Telegramy „Nowin".

Cesarz i kanclerz.

Poczdam. Wczorajsza audyencya kanclerza ks. Bülowa u cesarza trwała około 2 godzin. Następnie kanclerz powrócił do Berlina.

Jak słychać, uważają pozostanie ks. Bülowa w urzędzie ze pewne.

Berlin. „Reichs-Anzeiger" donosi: Na wczorajszej audyencyi kanclerz przedstawił cesarzowi usposobienie ludu z powodu ogłoszenia interwiewu w „Daily Telegraph", oraz złożył dokładne sprawozdanie o dyskusyi przeprowadzonej w Sejmie Rzeszy. Cesarz przyjął sprawozdanie kanclerza bardzo poważnie i oświadczył, że mimo przesady w dyskusyi, którą jego zdaniem była niesdpowiednią, uważa za swe najważniejsze zadanie przestrzegać odpowiedzialności konstytucyjnej. Cesarz następnie pochwalił wywody kanclerza w parlamencie i zapewnił go nadal o swem zaufaniu

Berlin. O audyencyi Bülowa u cesarza Wilhelma pisze „Berliner Tageblatt": Lud uznaje powszechnie konieczność zmiany konstytucyi w kierunku uzyskania zabezpieczenia przed polityką osobistą. Od Reichstagu zależy obecnie uczynić uchwalenie nowych podatków zawisłem od gwarancyi konstytucyjnych. Rozwiązanie przesilenia ani co do formy, ani co do treści nie jest wystarczającem.

„Germania" nazywa dzień 10 listopada epokowym w historyi państwa niemieckiego i spodziewa się, że teraz zapanuje zgoda między ludnością a cesarzem.

„Voss. Ztg." pisze: Więcej nie można żądać od panującego, który dalej chce nosić koronę. Oszczędzono cesarzowi formę upokarzającej, ale rzecza kanclerza Bülowa jest teraz spełnić te przyrzeczenia, których się naród spodziewa.

„Vorwärts" pisze: Polityczne przesilenia w Niemczech mają oryginalny charakter: zaczynają się od skandalu, następnie powodują wzburzenie, a kończą się zgniłym kompromisem.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Berlin. Koło stacyi Mühlheim znaleziono na szynach patrony dynamitowe. Sfery rządowe próbowały zatuszować tę sprawę i ogłoszono, iż patrony te były z kamieniołomów, wyrzucone jako nieużyteczne. Jest to niezgodne z prawdą. Patrony były zdatne do użycia — i chodziło o zamach na pociąg, wiozący ces. Wilhelma.

Zwycięstwo rewolucyi w Tebris.

Tebris. Ag. pet. donosi: Rewolucyoniści odcięli gen. gubernatora Ainedhanlek od miasta.

Położenie w Chinach.

Pekin. Rejent Czun poczynił rozległe środki ostrożności z obawy przed powtórzeniem się zajść rewolucyjnych. Wczoraj panował ogromny natłok do banków. 40 instytucyj bankowych zamknięto. Wśród ludności tubylczej panuje wielkie wzburzenie. Przyczyna śmierci cesarza i cesarzowej wdowy nie jest jeszcze wiadoma. Obawiają się, że partya reformy wyzyska obecną sytuacyę.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Pekinu, że krążą tam pogłoski, jakoby cesarz i cesarzowa wdowa zostali otruci, lub, że zginęli śmiercią samobójczą.

ZE ŚWIATA.

Obława na wilki. W okolicach Orszy właściciel wielkich lasów hr. N., zapalony myśliwy, chcąc zgromadzić wielką ilość wilków w swych lasach, kazał leśnikom karmić je padliną. Leśnicy skupowali stare konie, bili je, zdejmowali im skóry, pozostawiając mięso w lesie. Wilków nazbierało się tym sposobem mnóstwo, poczym urządzono obławę na nich, która się jednak nie udała, gdyż zabito tylko parę młodych. Po tym polowaniu wilki zaprzestane karmić, a te zaczęły wyrządzać ogromne szkody okolicznym włościanom, porywając im bydło i konie Gdy na prośbę poszkodowanych włościan o pozwolenie strzelania wilków w lesie hrabia nie zgodził się, a zapowiedziana powtórna obława do skutku nie dochodziła, włościanie zwrócili się do gubernatora, który polecił władzom gminnym zorganizować obławę, podczas której włościanie zabili 15 sztuk. Pomimo to pozostało jeszcze w lesie niemało szkodników.

Aresztowanie trucicielki. Wielką sensacyę wywołuje w Berlinie aresztowanie niejakiej Joanny Schröder i jej kochanka kupca Hellera, podejrzanych o otrucie trzech osób. Już na wiosnę ekshumowano zwłoki pierwszego jej męża Eidmanna, brata i pewnego człowieka, który miał poślubić córkę Schröderowej, ponieważ już wówczas nadeszło do władz doniesienie, że otruła trzy osoby. Ponieważ jednak nie znaleziono stanowczych dowodów winy, przerwano śledztwo, a aresztowaną wypuszczono na wolność. Obecnie wyszły na jaw nowe szczegóły. Okazało się między innemi, że Schröderowa nadesłała Eidmanowi flaszkę wina, rzekomo od jakiejś firmy na próbę. Eidman schował jednak flaszkę do piwnicy, dzięki czemu na razie uniknął śmierci, albowiem — jak obecnie wykazało badanie chemiczne — wino zawierało znaczną ilość silnej trucizny.

Ból zębów

głowy, krzyżów, darcie w członkach, usuwa nam zawsze fluid Fellera z marką „Elsafluid".
Próbny tuzin za 5 kor. franco wysyła E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 126 (Kroacya).
1105 *Fryc.*

Nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
Telefonu Nr. 708.
wyjdzie z druku z końcem bieżącego miesiąca dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolend i kantyczek zestawił
Ks. Leonard Solecki,
proboszcz o. ł. w Brzeżanach.
Z instrumentacyą na całą orkiestrę wykonał
Wilhelm Czerwiński.
Wydanie V-te, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Za nadesłaniem 6 Kor. 60 hal. wysyła natychmiast po wyjściu, w kolei zamówień, franco egzemplarze ozdobnie oprawne powyższa księgarnia.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

PANNA

lat 19, mówią, że przystojna, średnio inteligentna, łagodnego charakteru, pracowita, religijna, posiadająca 1.000 Koron gotówką, oraz wyprawę; pragnie wyjść za mąż za człowieka ze stanowiskiem, porządnego, bez nałogów. Reflektanci zechcą pisać pod adresem: Kraków, poste-rest. A. B. C. okazicielce 10 Koron z roku 1904 Nr. 003072. 1240

Uczeń

znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym i fabrykacyi czekolady. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Jan Michalik. Fabryka Czekolady. Floryańska l. 45. 1284

Ucznia do praktyki brązowniczej przyjmie zaraz Jan Gregorczyk, Kraków Floryańska 10. (Uczeń będzie wynagradzany). 1317

Do sprzedania.

Mleczarnia dobrze idąca, jest do sprzedania z całem urządzeniem Wiadomość: ulica Szlak 6 l. p. 1277

Największy gramofon koncertowy z 30 płytami nadający się do dużych salonów, restauracyi jest do sprzedania. Wiadomość ul. Długa l. 24 II p. drzwi na lewo. 1320

Uczeń
potrzebny do prakyki do cukierni
Adama Piaseckiego
... 12
Filia: ul. Floryańska 2, hotel Drezdeński. 687

JABŁKA
w wielkim wyborze od 16 halerzy dostać można przy ul. Groble L. 5, I piętro. 1319

Kupuje i sprzedaje
palta, futra, ubrania męskie i dziecinne. Ceny konkurencyjne.
Wojciech Sejmej
1289 ul. Stolarska 6.

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 Wstęp 10 centów.
Nowość! Godne zwiedzenia!

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

Zygmunt Wieczorek
Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
1291 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 788 67

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Mleczarnia Warszawska
w Krakowie
ul. Wiślna l. 8, róg ulicy Gołębiej
poleca
znakomite śniadania, obiady i kolacye, po cenach bardzo przystępnych. Potrawy mięsne i jarskie, przyrządzone na sposób domowy i tylko na świeżem maśle. Znakomita kawa, herbata i t. d. Duży wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Bilardy amerykańskie najnowszej konstrukcyi.
Zarząd dokłada wszelkich starań aby Sz. PT. Publiczność wszechstronnie zadowolić. 1269



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogaty illustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).
[illegible]

15 Poselska 15
Karmelki słodowe
nadziewane i nienadziewane przeciw kaszlu
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARA,
w Krakowie, Poselska 15.
Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1303

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszniekiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 1190

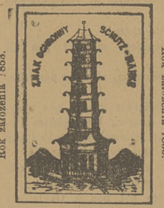
Hotel Polski
w Krakowie, ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 kor. 40 hal. i wyżej. 19

Salon „Ars" Ulica św. Jana l. 1, I-sze piętro. Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od g. 10—1 i 2—4, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w Czytelni Dzienników i Czasopism
Mikołajska l. 6, p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

Znakomita
Herbata z wieżą
wszędzie w kraju do nabycia.

Rok założenia 1853.



Rok założenia 1853.

Szarski i Syn
w Krakowie. 1197

Wyborna **Herbata** proszkowa
1/4 f. 70 h 1/4 f. 70 h
Wyborna **KAWA CEYLON**
1/2 kilo 1 Kor. 72 hal.
w handlu **J. Plekty** w Podgórzu.
5 kilo wysyła opłacone 1100

OLIWĘ
de maszyn rolniczych mineralną krajową, kaukazką i amerykańską
Oliwę lecerską,
Oliwę rzepakową
Smarowidło
na wozy, belgijskie i krajowe,
Latarki stajenne,
Smarowidło i lakiery do uprzęży, WIADERKA
do gaszenia ognia
polecają najtaniej
Reim i Spółka
1257 **Kraków.**

Mięso potaniało
u 1275
Stanisława Szulca
w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej L. 11.
1 kg. wołowego tylnego Kor. 1·20
1 „ „ przedniego „ 1·12
1 „ „ tego samego „ 1·04

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowinskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

KALOSZE
petersburgskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe.
SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.
Podkładki gumowe pod obcasy.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe itd.
1255 polecają
Reim i Spółka, Kraków.

C. k. rządowo uprawniony
Zakład wojskowo-naukowy
emerytowanego maj. A. Kerabergera i K. Meschesiego
Kraków, ul. Stachowskiego 15,
„Willa Wanda"
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do
egzaminu inteligencyjnego
oraz do
egzaminu kadeckiego
rozpoczęły się
dnia 1 Września.
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Mięso potaniało!
w jatkach Poddominikańskich od strony ul. Poselskiej, pod Nr. 32.
Mięso wołowe z części tylnej kgr. kor. 1·12.
„ „ „ przedniej „ „ 0·96.
Zapewniając szybką i rzetelną obsługę polecam się łaskawej pamięci
Z uszanowaniem
Stanisław Wereszczyński
1321 w jatkach Poddominikańskich 32.

Mężowi
mitą niespodziankę zrobi żona papierosem swej pracy, gdy kupi dobrego tytoniu i znanych ze swej dobroci hygienicznych
Tutek Paschalskiego
Wszędzie do nabycia



Znak ochronny: wieża Eifel.

ZMIANA LOKALU!
Magazyn wyrobów jubilerskich
Wiktora Czaplickiego
istniejący od lat 20 w Rynku głównym nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic l. 1,** vis à vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. 1061

L. AKSMAN
w Krakowie ul. Floryańska L. 31.
Przy rozpoczętym sezonie poleca: 1306
Wielki wybór
Marynat wszelkiego rodzaju łososie, węgorze, homary ryby wędzone i w galarecie, sardynki w najlepszych jakościach w różnych smakach, kawior carski niesolony.
Obok handlu pokoje do śniadań.
Piwo pilzneńskie marki B. B. Firma odznaczona kilka krotnie najwyższemi nagrodami w zakresie bufetowym

---

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16. (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

„MAISON BÉBÉ"
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewczątek i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Doborowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Najwyższe odznaczenie światowe!
Najprzedniejszą
Herbatę Cejlon
„Rangalla Cejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62 1/2 „	„ 0.65 „ 62 1/2 „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. Hawełka, w Krakowie
c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.
Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat. 1274

Najwyższe odznaczenie na wystawach w Brukseli, Paryżu i Londynie.
Gładkie ręce **Białe ręce**
ma kto używa
LEUKODERMA
lepsze od niemieckiego wyrobu.
Pierwsza Droguerya, Laboratoryum chem. kosm.
J. Wiśniewski & K. Jędrzejowski
Kraków, Stradom 7. 1271

Główny skład lamp i nafty
Jana Erkera **ul. Szewska 3 Kraków**
poleca:
najlepszą naftę salonową i cesarską niezapalną, jakoteż lampy stojące i wiszące, oraz przybory do tychże.
Spirytus i najlepsza oliwa do palenia. Lampki przed obrazy, świece różnego kalibru.
Garnitury do wódki. Mydełka toaletowe wyrobu fabryki „Tlen"; towary skórkowe. Latarki, lampki nocne, szczotki do włosów i do ubrania itd. itd.
Ceny nader niskie.
Lampki na groby różnie stearyną napełnione. 969

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565



Pierwszy Galicyjski Polski
Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Kraków, ul. Sławkowska 31
(obok plantacyi)
poleca po najniższych cenach czysto rasowe psy, króliki, koty angorskie, drób, egzotyczne i śpiewające ptaki, papugi itp.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 1298

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.